Nr. 113. We Lwowie, Środa dnia 17. Maja 1876 **Rok XV.**

chodzi codziennie o godzinie 7. rano, jątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
...OWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
...stwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
...s i Rzeszy niemieckiej .
...ncji . . . .
...gii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cent.
...łoch, Turcji i księt. Naddu.
...bii . . . .

...umer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gaz. Nar." przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa ulica l. 201) i ajencja dzienników W. Piątkowskiego, plac katedralny l. 7. W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja p. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 17. maja.

(Opozycja przeciw Tiszy. — Sprawa bankowa. Ocenianie zdolności do służby wojskowej. — Przekroczenia starszyzny gminnej w Przedlitawii. — Nowy środek zmoskwicenia Kongresówki. — Sprzedaż z licytacji kopalni w Dąbrowie w Olkuskiem. Sprawa wschodnia; powstanie bułgarskie; konferencje berlińskie; trzy fazy w ich przebiegu; domniemany sposób rozpoczęcia na nowo akcji wschodniej.)

Ducha opozycji przeciw Tiszy, jaki się rozwinął w obozie rządowym, z dawnych deakistów i dawnej lewicy złożonym pod nazwą liberalnego, choć nie wiadomo w czem by on był tak szczególnie liberalny, chyba w spotęgowanem prześladowaniu Słowaków — najlepiej odbija odezwa, którą jeszcze pod d. 8. b.m. wystosował p. Julinsz Melczer, prezes stronnictwa liberalnego w komitacie Borszodzkim, i rozesłał do członków. Odezwa ta brzmi:

„Wiadomo już (z oświadczeń Tiszy w sejmowym klubie liberalnym z d. 6. b. m.; p. r. G. N.), w jaki sposób kwestje, między Austrją a Węgrami ...ktowane i dla materjalnego rozwoju Węgier tak bardzo doniosłe, załatwionemi zostały. A więc to prawda! — zawarto ugodę, dla naszej ojczyzny tyle upokarzającą! Sądząc z oznaków, nie można wątpić, że przyjęcie tej ugody przez większość sejmową przeforsować zechcą.

„Wszystko, co ku podniesieniu materjalnej pomyślności kraju, ku naprawie naszych zastałych stosunków ekonomicznych ugoda z r. 1867 pod okolicznościami daleko trudniejszemi — dla narodu jako prawo zachowała, wszystko to, ustępując krok za krokiem, uronił rząd liberalny, posługując się przytem słowami dźwięcznemi, energiczność przyrzekającemi.

„Rząd chcąc dla swojej polityki, która kraj z praw obrała, wymusić przyzwolenie sejmowego stronnictwa liberalnego i większości sejmowej, trzymał się przed rokowaniami, w toku rokowań i po ich skończeniu postępowania, które wygląda raczej na zamach stanu, niż na szczere, konstytucyjne, parlamentarne postępowanie.

„Jestem głęboko przekonany, że w razie przyjęcia ugody, większość sejmowa nie będzie przedstawicielką publicznej opinii narodu.

„Na co zaś pod takową dyktaturą nasza, na reprezentacji ludowej oparta konstytucja schodzi, jaką w takim wypadku rolę odgrywa reprezentant ludu wobec swoich wyborców — tego wywodzić nie potrzebuję.

„Na wiecu stronnictwa d. 18. grudnia r. z. w Miszkolc... ...ym, wyłuszczyłem, gdzie to szukać ...ródła tego złego. Wniosłem w... ...możnaby w kraju zaagitować, cele... ...presji z dołu na większość parlamentarną, aby opinia publiczna była trafniej i sumienniej reprezentowaną. Przedstawiałem, jakby to, w ramach ustaw, wykonać można.

„Wniosek mój upadł, spodziewano się bowiem polepszenia losu narodu po patrjotyzmie, zręczności i szczerej dobrej woli jednego czy dwóch mężów, których opatrznościowymi zwano.

„Wynik ugody i zwrot flankowy rządu wszystko niestety ziścił, co szan. członkom stronnictwa d. 18. grudnia r. z. przepowiadałem.

„Wobec tych faktów byłoby zdaniem mojem nie dobrze, popierać rząd, który prawa i materjalne interesa kraju porzuca i jak mi się zdaje do tego doprowadzi, że Węgry zejdą na kolonię.

„Jeżeli kiedy, to teraz powinni członkowie stronnictwa zastanowić się nad tem, co czynić należy. W tym celu upraszam członków stronnictwa liberalnego, aby d. 20. b. m. zebrali się jak najliczniej na wiec, na którym w danym razie wypadnie wybrać nowego prezesa."

Odezwa ta wydaną została jak wspomnieliśmy, jeszcze d. 8. b. m. a zatem tuż po pierwszem posiedzeniu sejmowego klubu liberalnego, na którem Tisza podał tylko zarys ugody, a przed konferencjami z d. 9 i 10 b. m., na których formalną presję starał się wywrzeć, zapowiadając wyrzucenie ze stronnictwa tym członkom, którzy bezwarunkowo jego woli się niepoddadzą, tudzież przed czwartkową odpowiedzią w Izbie posłów, gdzie jeszcze namiętniej pod pewnym względem rzecz prowadził.

Pozycja Tiszy jest tem fatalniejszą, że zawarcie ugody w myśl kraju ogłosił jako główny cel swego objęcia rządów, że przyjął ugodę na podstawach, które, stojąc na czele opozycji, zaprzedaniem praw i interesów kraju nazywał, że ją przyjął po części na podstawach, które powróciwszy do Pesztu przed ostatecznem jej zawarciem, dla zniesienia się ze stronnictwem, tak na konferencji z przewódzcami jak i na walnem zebraniu klubu bezwarunkowo niedostatecznemi nazwał. Wchodzi zatem w grę nietylko polityka Tiszy, ale i cała jego osobistość. Ustąpienie Tiszy, na które — choć nie tak rychło — się zanosi, będzie już nie samem ustąpieniem, ale upadkiem.

W bieżącym tygodniu ma przybyć do Wiednia węgierski minister skarbu Szell dla prowadzenia dalszych rokowań z c. k. bankiem narodowym.

Czytamy w *Wiener Ztg.*: „Ze sprawozdań urzędowych o zeszłorocznym zwyczajnym poborze wojskowym wypływa, że uznawano za niezdolnych do służby nawet takich popisowych, którzy mieli nieznaczne wady fizyczne, ale byli zresztą silnej budowy ciała. Państwowe ministerstwo wojny wydało zatem wezwanie, ażeby przy ocenianiu zdatności do służby wojskowej przestrzegano ściśle instrukcji o oględzinach lekarskich, przy klasyfikacji popisowych zaś §. 21 instrukcji. W myśl tych postanowień należy uznawać za zdolnych do służby wojskowej nawet takich popisowych, którzy posiadając znamiona silnej budowy ciała i trwałego zdrowia, określone w §. 4. instrukcji, mają jednak mały wady fizyczne, które nie wypaczają w gruncie rzeczy ani fizycznych ani duchowych czynności popisowego i nie przeszkadzają mu do pełnienia służby. W liście asenterunkowej należy opisać tego rodzaju wady cielesne popisowego."

Następnie ogłasza *Wiener Ztg.*: „Rozporządzenie ministerjalne z d. 10 marca 1869 r., którego interpretacja była przedmiotem licznych zapytań, może być tłumaczonem tylko w tym duchu, że rozporządzenie cesarskie z r. 1854 nie stosuje się do takich wykroczeń członków naczelnictwa gminnego, przeciw ich obowiązkom w sprawach własnego albo przekazanego zakresu działania, które mają cechę dyscyplinarną i traktowane być winny według ustawy gminnej. Już §. 10 wspomnianego ces. rozporządzenia wypowiada jasno, że naczelnicy gminni mają spełniać nakazy, wydane przez władzę polityczną, jeżeli chcą uniknąć skutków, zagrożonych istniejącemi prawnemi przepisami. Rozporządzenie z dnia 10 marca 1869 roku jednak nie wyklucza jeszcze, aby uchybienia członków naczelnictwa gminnego, podpadające pod ces. rozporządzenie z roku 1854, które posiadają ogólną cechę karną, nie miały być sądzone i karane według tych postanowień, ponieważ charakter członka naczelnictwa gminnego nie uprawnia do wyjęcia z pod ogólnych postanowień karnych. Tyczy się to głównie takich czynów, które dadzą się podciągnąć pod postanowienia zawarte w §§. 11 i 12, a według okoliczności także i pod §. 7 zacytowanego rozporządzenia cesarskiego. Przy każdym wypadku należy tedy badać ściśle, które postanowienia prawne mają być zastosowane."

Pomimo obłudnych nawoływań do zgody, rząd moskiewski nie ustaje w obmyślaniu coraz nowych środków moskwicenia Kongresówki. *Nowoje Wremia* właśnie donosi, że ministerjum sprawiedliwości wypracowało projekt o rozciągnięciu obowiązującej w carstwie ustawy o służbie cywilnej na gubernie, składające Kongresówkę. Osoby, zostające dziś w rzeczywistej rządowej służbie, lecz według ustaw carstwa, niemające praw po temu, aczkolwiek pozostawione będą na służbie, lecz tylko z prawami sług kancelaryjnych trzeciego rzędu. Proponuje się także znaczne powiększenie etatów departamentu heroldyi, ponieważ z zaprowadzeniem powyższego projektu, pomnożą się o wiele prace kancelaryjne w sprawach rozdawnictwa rang i stopni cywilnych. Jak widzimy z tego ostatniego rozporządzenia, Moskwa ma jeszcze na celu zaszczepić w Kongresówce serwilizm biórokratyczny.

Kopalnie w Dąbrowie w Olkuskiem wystawione są na sprzedaż licytacyjną. Ostateczny termin do oddawania piśmiennych podań ministrowi dóbr państwowych w Petersburgu wyznaczony na 24. b. m. Departament górniczy jako najniższą cenę, za którą mają być sprzedane wszystkie kopalnie, oznaczył 147.000 rubli srebrem. Każdy licytujący musi 10 prc. podanej sumy zaraz złożyć. Z sumy kupna powinien zapłacić 20 prc. w przeciągu 30 dni po licytacji. Reszta 80 prc. zapłaconą być może w drodze amortyzacji w ciągu 25 i pół, albo 36 i pół roku. Jeżeli jednakowoż kupujący chce całą sumę naraz złożyć, to może wypłatę uskutecznić w listach likwidacyjnych, które obliczone będą *al pari*. Rezultat licytacji przedstawiony zostanie komitetowi dla spraw Kongresówki do zbadania.

O powstaniu bułgarskiem donoszą z różnych stron, a nawet urzędowy dziennik turecki, *Bassiret*, musiał stwierdzić istnienie onego. Z Sofii nadeszło sprawozdanie, datowane jeszcze przed tygodniem. Brzmi ono tak:

„Stwierdzono już, że rozruchy w Slaticy i Tatar-Bazardżyku wcale nie były przypadkowe, lecz przygotowane oddawna z zewnątrz; owszem cały ruch tamtejszy nosi podobny charakter. Zaledwie odegrały się pierwsze sceny w Slaticy, zaczęły się one powtarzać tak samo na różnych innych punktach. Jak słychać, całe miejscowości aż do Tracji objęte są powstaniem. Wioska Ottakeul jest punktem środkowym ruchu. Tam już d. 4. maja było zebranych 1200 powstańców. Wszędzie napadano na żandarmów i mordowano ich. Wypędzanie władz było, jak się zdaje, hasłem, danem przez rząd tajemny. D. 5. maja wybuchło powstanie w kilkunastu wioskach naraz na Rodopie, owym przesmyku górskim, który skłania się ku Bałkanom i ciągnie się do Maricy. Ośm tamtejszych wiosek, mających ludności 6000, powstały głowa w głowę. Zdaje się, że powstańcy zamierzają opuścić dotyczasowe miejsce pobytu i pospieszyć w Bałkany celem przeprowadzenia organizacji. Tembardziej jest to prawdopodobnem, bo przywódzcy, którzy dotychczas po największej części przebywali za granicą i już w powstaniu r. 1868 odegrywali pewną rolę, wraz z dwoma członkami tak zwanego tajnego bułgarskiego „rządu narodowego" założyli tam swoje główne kwatery. Ten rząd narodowy wydał już manifest do „narodu bułgarskiego", który to manifest w 50.000 egzemplarzy, drukowany prawdopodobnie w Bukareszcie, obiega w całej Bułgarji. W manifeście tym wzywa rząd narodowy cały naród do powstania, gdyż godzina wolności wybiła. Ci, którym wiek nie pozwala wziąść udziału w tej sprawie z bronią w ręku, mają się przyczyniać ofiarami pieniężnemi. Na zdrajców wyznaczano tam karę. Rząd narodowy oświadcza, iż posiada dostateczną władzę do ścigania winnych. Pieniądze mają być składane do rąk tych, którzy się wykażą odpowiedniem pełnomocnictwem. Odezwa poleca zamknąć wszystkie szkoły, gdyż tak nauczyciele, jak starsi uczniowie powinni wstąpić do szeregów walczących. Nielicznym w kraju będącym muzułmanom poleca odezwa zachować się spokojnie, gdyż w tym tylko razie waruje się im bezpieczeństwo osób i mienia."

Gdy trzej konsulowie wybierali się w drogę na zjazd berliński — niewiedziano jeszcze o powstaniu bułgarskim; jeśli więc były jakie plany, mające na celu tylko zlokalizowanie powstania a ograniczenie działalności mocarstw tylko do Bośnii i Hercegowiny, to takowe po otrzymaniu wiadomości z Bułgarji musiały ustąpić miejsca planom ogólniejszym, ogarniającym interesa całej Turcji. Szyki więcej się jeszcze popsuły, gdy wypadek solonicki stał się wiadomym w całej rozciągłości; a zmiana w. wezyra już zgoła musiała wpłynąć stanowczo na zmianę decyzji członków zjazdu, notabene przypuszczając, że nie było z góry ułożonego projektu rozbioru Turcji. Zmiana Wielkiego Wezyra, przyjaciela Moskwy, rzuciła konsternację na Gorczakowa i spółkę Ignatjewowską; spodziewano się bowiem za pomocą usłużnego Mahmuda baszy osłabić Turcję do ostateczności i przewlekając akcję — przygotować tymczasem własne siły.

Powołanie do steru nawy tureckiej nieprzyjaciela Moskwy, wywróciło ten plan. Konsternacja oddziałała i na innych członków zjazdu i objawiła się nawet w zewnętrznym przebiegu konferencji: gorączkowość roboty, niepewność w zachowaniu, dostatecznie to stwierdzają. Widocznie dostrzedz można było trzy fazy w konferencjach berlińskich; z początku zapowiadano w krótkości trwanie onych zapewne w tem mniemaniu, że przy ułożeniu gotowych już planów, rzecz by szła tylko o wzajemne zbadanie quasi-sojuszników.

Gdy jednak każdy z uczestników zjazdu nie otrzymał ochoty szczerego wynurzania — telegrafowano z Berlina, że konferencje potrwają czas dłuższy. Gdy jednak doniesiono o zmianach stambulskich, po pauzie popłochu nastąpiła szybka decyzja. Dziś mimo pokojowych zapewnień same organa półurzędowe zapewniają, że sytuacja jest bardzo ważną i że się rozstrzygnąć musi cała kwestja wschodnia. Nikt na razie nie śmie podać rezultatu konferencji, ale każdy wygląda szczegółów bądź z opinii trzech mocarstw zachodnich, bądź z wyjaśnień, jakie będą w tych dniach czynione w różnych parlamentach, a przedewszystkiem przez hr.

Z nad granicy Czarnogóry,

przez

L. F.

(Dokończenie.)

Muszę tu nadmienić charakterystyczną okoliczność, iż dla lekarzy wysłanych przez cesarza Austrji, nie robiono tyle zachodów i mieszkania dla nich wcale nieprzygotowano. Cesarz Franciszek Józef dowiedziawszy się, że w Czarnogórze wielu jest rannych i że ci bez żadnej pomocy lekarskiej zostają, zaraz na swój koszt posłał do Cetyni trzech lekarzy, przeznaczając 12 złr. dziennie na utrzymanie każdego. Byli to więc pierwsi lekarze, jacy tu przybyli; w miesiąc dopiero potem przybył jako ochotnik dr. Tomicz, a we dwa miesiące później dr. Kalicz. Dla tych wszystkich, oprócz Tomicza, pan Czarnogóry Mikołaj I-szy nie przygotował mieszkań, mieszkali więc w brudnych, wilgotnych, bez podłóg mieszkaniach, znosząc wielkie niewygody, jak się o tem przekonać można z wydrukowanego „Berichterstattung eines in Grachowo bei den Verwundeten seine Dienste leistenden österr. Arztes — in der medicinischen Wochenschrift Nr. 47 Feuileton v. J." Z Moskalami inaczej postąpił tenże pan Czarnogóry. Okazał się niezmiernie dbałym o ich wygody, odnowić polecił na mieszkanie pustką stojącą lokandę w Cetyni, do której sprowadzono meble z Wiednia a kucharza i lokai także z daleka. Z jaką troskliwością przyjmowano Moskali, okazuje się z tego, iż na samo odrestaurowanie i umeblowanie skromne lokandy przeznaczonej na mieszkanie dla Moskali, wydano wprawdzie nie z kasy księcia, ale z funduszów składkowych komitetu słowiańskieko około 6.000 złr. Ileż to za ten grosz złożony dla biednych rannych Hercegowińczyków, mogliby ulżyć biedy i nędzy członkowie owego komitetu pp. Kowacewicz i Popowicz. Jakież to marnotrawstwo grosza, który przecież nie dla Moskali — był złożony. Panowie lekarze moskiewscy, jeżeli się chcieli poświęcić, mogli się poświęcić tak jak lekarze austrjaccy, jak lekarz rusiński z naszej prowincji. Gdy już mieszkania były gotowe, zawiadomiono drużynę Wasilczykowa, iż może przybyć do Cetyni. Jakoż przybyła ona wkrótce potem, wjeżdżając konno do Cetyni. Na czele był Wasylczyków na koniku czarnogórskim małym. Za nim jechała staruszka, przełożona zakonnic, a za tą 9 sióstr zakonnych, potem agent Moskwy, lekarze, kasjer, sekretarz Wasylczykowa, i wreszcie słudzy, razem wszystkiego 21 osób. — Książę aby dać nowy dowód swej dla Moskali nadzwyczajnej przychylności, pokazał się nazajutrz na placu, nie w swojej narodowej czapeczce, lecz w moskiewskiej baraniej czapce i w niej przez dni cztery przyjmował humanitarystów moskiewskich. Drugiego dnia po przybyciu poszedł Wasylczyków z przełożoną zakonnic — najpierw do metropolity czarnogórskiego, aby jego świętą rękę pocałować i tym sposobem złożyć dowód swej bogobojności i uczynić na Czarnogórcach wrażenie prawdziwie chrześcijańskiego narodu, który od Boga wszystko poczyna. Czarnogórcy, którzy są równie chytrzy i równie zdolni dyplomaci jak Moskale, udawali, że im zupełnie ufają i wierzą w ich dla siebie bezinteresowną miłość — a za oczy śmieli się ze wszystkich komedji Wasilczykowa, który im obiecywał złote góry i prawił o błogich rządach cara, który postanowił oswobodzić wszystkich Słowian, ażeby ich uczynić wolnymi pod swojem potężnem berłem. Wasilczyków jest niby tylko w Cetyni przedstawicielem słowiańskiego komitetu w Moskwie. Czarnogórcy dają mu tytuł „Wasza świetłość" który on mile i z uśmiechem przyjmuje, chociaż księciem nie jest. — Wasylczyków jest to długa, wyschła, nieco pochylona postać — twarzy bladej, zapadłej, siwą brodą i wąsami porosłej. Wzrok ma chytry, nic jednak nie mówiący, wązkie ściśnięte usta i zawsze do uśmiechu szyderskiego przy rozmowie z każdym a mianowicie Czarnogórcami gotowe. — Przechodząc się po ulicach Cetyni — kłania się niziutko każdemu kogo spotka, — każdego Czarnogórca rękę ściska, milutko się do niego uśmiechając, pali mu komplementa, a zato odbiera też ciągle honory i zapewnienia posłuszeństwa dla woli cara.

Obowiązkiem jego w Cetyni jest zarząd szpitala i prowadzenie rachunków z wydatków na tenże cel ponoszonych. Mówi po francuzku, po niemiecku i rozumie się po moskiewsku. Pomimo znajomości kilku języków, wykształcenie posiada mierne, jak mnie zapewniał pewien cudzoziemiec, codzień się z nim widujący. Ma on do pomocy w prowadzeniu podstępnych intryg w Cetyni — ajenta. Ten ostatni jest to Moskal nastojaszczy, chłop jak dąb, czarno porosłej twarzy, czerwonej, puculowatej, pochodzenie mongolskie zdradzającej. Ten ajent, aby się lepiej przypodobać Czarnogórcom, okrył swą głowę czapką narodową Czarnogórców, na wierzchu której świeci złotem wyszyta cyfra „N. I." kniazia Czarnogóry. On to podbudza ich przeciwko Turkom, durzy jak może Czarnogórców, a oni wzajemnie jego; dość na tem, że tak pierwszy jak drudzy są z siebie wzajemnie kontenci.

Tu muszę nadmienić o szwajcarskich lekarzach, członkach Towarzystwa internacjonalnego „Krzyża czerwonego" w Genewie. Gdy dr. Kalicz przybył do Cattaro, dla powitania, braćmi słowiańskimi się nazywających Moskali, nie zastał tych ostatnich, lecz na ich miejscu lekarzy Szwajcarów, których także z Cetyni drogą telegraficzną obełgano, iż z powodu śniegów do Cetyni jechać nie mogą (właściwa przyczyna była ta sama, dla której i Moskali w Raguzie zatrzymano). Dr. Kalicz poznawszy się z Szwajcarami, oświadczył im możebność pojechania do Cetyni. Ci więc nie czekając na drugi telegram, nazajutrz z nim razem tam pojechali. Po przybyciu do Cetyni ci zacni przyjaciele ludzkości, którzy także do Czarnogóry bez żadnych widoków politycznych, jak Moskale, ale tylko w celu bratnim niesienia pomocy rannym przybyli, zaraz następnego dnia, jako ludzie z wychowaniem i oświatą wysoką, a wreszcie z obowiązku koleżeńskiego wszyscy trzej, t. j. dwóch lekarzy i aptekarz, oddali wizytę dr. Kaliczowi, prosząc go w sposób uprzejmy o dozwolenie odwiedzenia jego rannych w szpitalu, na co tenże najchętniej zezwolił, prosząc nawzajem, aby byli świadkami opatrywania przez niego rannych. Po wizycie u dr. Kalicza udali się do dr. Tomicza, lecz ten schował się przed nimi — dlaczego? Niewiadomo. Dr. Kalicz oświadczył Tomiczowi, iż nazajutrz koledzy szwajcarscy mają przybyć do szpitalu, prosił więc, ażeby i on znajdował się w szpitalu. Następnego dnia, jak było ułożono, trzej Szwajcarowie w towarzystwie dr. Kalicza do szpitalu przybyli, ale dr. Tomicza znowu nie było. Z powodu więc nieobecności tamtego dr. Kalicz sam im wszystko przedstawił. Szwajcarów zadziwiło niemało, że dr. Tomicz tak wytrwale ich unika, że nawet nie uważał za stosowne pokazać się w szpitalu. Gdy zaś Wasylczykow ze swoimi przybył do Cetyni, zaraz pospieszył do księcia, aby wszyscy lekarze, a więc i szwajcarscy, którzy dotąd w szpitalu leczyli, ustąpili i rannych w dalszą kurację oddali lekarzom moskiewskim. Książę, najpokorniejszy sługa cara, za 80.000 rubli sr., które mu rocznie płaci, zawezwał w tejże chwili dr. Tomicza i rozkazał mu, aby Moskalom rannych oddał, jak tylko tego zażądają. Co świadczy o złem wychowaniu lekarzy moskiewskich, to ta okoliczność, iż żaden z nich nie oddał wizyty ani dr. Kaliczowi, ani dr. Tomiczowi. Nie starali się też bynajmniej, aby w inny jaki sposób poznać się z nimi, pomimo tego, iż książę powiedział Wasylczykowi, iż w szpitalu są dwaj zasłużeni już słowiańscy ochotnicy lekarze, jeden Rusin, a drugi Dalmatyniec, i że ci bardzo dobrze rannych leczą, albowiem z 65, którzy w szpitalu byli, 52 zupełnie zdrowych wyszło z niego. Takie niedelikatne postępowanie nie podobało się dr. Kaliczowi, i przekonało go, iż wszystko, co o Moskalach mówią Polacy, jest prawdą. Lekarze moskiewscy niezawiadomiwszy, iż się wybierają do szpitalu, przybyli sami do niego.

Lecz dr. Tomicz spodziewając się ich wizyty w szpitalu po raz pierwszy, kazał komnaty, w których leżeli ranni, pobielić, podłogi pomyć, rannym dać świeżą bieliznę i pościel, i nowe kołdry, tak więc gdy Moskale weszli do komnat, zastali rannych w stanie, w jaki zwykle pan pułkownik moskiewski przygotowuje swych żołnierzy, gdy na przegląd jego pułku ma przybyć jenerał, a którzy w pół godziny po odejściu jenerała we wszystko stare i brudne napowrót się ubierają. Ale Wasylczykow poznał od razu, iż to na jego przybycie wszystko było wyczyszczone i uporządkowane. Przekonał się o tem jeszcze lepiej na trzeci dzień, gdy szpital pod swoją opiekę odebrał, ranni bowiem leżeli na brudnej pościeli, w brudnej bieliznie. Jeden też z moskiewskich lekarzy, dr. Alyszewski napisał artykuł, opisujący stan okropny cetyńskiego szpitala i takowy w petersburgskim *Gołosie* ogłosił, a który to artykuł *Nowa Presse* w nr. 4153 w Abendblatt we Wiedniu przetłumaczony powtórzyła. W kilka dni po odebraniu szpitala przez Moskali redaktor tygodnika czarnogórskiego, *Glas Czarnogorca*, wydrukował artykuł, w którym było zapewnienie, iż Moskale odebrawszy szpital cetyński z rannymi pod dr. Tomicza opieką, przez cztery miesiące zostającymi, byli nad ich spodziewanie zachwyceni i zadziwieni wybornem urządzeniem szpitala jako też i nadzwyczajnym porządkiem i czystością około rannych w tymże istniejącym, zapewniał też dalej, że Wasilczykow nie mógł dość słów znaleźć na podziękowanie Tomiczowi za prawdziwie ojcowską jego troskliwość, pilność i starania koło rannych, a o dr. Kaliczu nawet nie wspomniał. Doniosło dalej to pismo, iż w nagrodę za tak wielkie usługi sam książę i cała Czarnogóra najwyższą wdzięcznością powodowani dla Tomicza, którego doskonałą umiejętność Moskale podziwiali, ogłosił go obywatelem Czarnogóry, a książę nominował go swoim poddanym i protomedykiem stolicy swego państwa w Cetyni z pensją roczną 1200 złr. i wolną kwaterą. Co się zaś tyczy dr. Kalicza, któremu rzeczywiście za wszelkie ulepszenia przez niego gwałtem i kłótnią z Tomiczem i popem Kapo w szpitalu wprowadzone, za umiejętne i troskliwe starania około rannych, za jego prawdziwie ludzkie obchodzenie się z nimi, którzy go też rzeczywiście swoim ojcem zwali i jak ojca kochali, którzy gdy ich opuszczał, za nim płakali — o nim, powtarzamy to, ani redaktor *Glasu Czarnogorca* słówkiem jednem nie wzmiankował, a książę niczem go nie wynagrodził.

Jak kłamliwe pochwały zamieścił w *Glasie Czarnogorca* Popowicz, najlepiej się o tem przekonać może każdy, z wspomnionego artykułu w *N. fr. Presse* umieszczonego, a przez moskiewskiego lekarza Alyszewskiego napisanego, który w całem świetle prawdę, chociaż także z wieloma pobłażeniami pomieszaną o szpitalu cetyńskim powiedział, zohydzając zarazem Czarnogórców w sposób wcale nie bratni. Po objęciu szpitala przez moskiewskich lekarzy, zaprowadzono lepsze porządki, wcale jednak nie takie, jakich wymaga nauka i jakie dozwoliłyby zaprowadzić obfite składki na ten cel nadsyłane. Dr. Tomicz usunął się ze szpitala, hojnie wynagrodzony za mniemane poświęcenie i usługi wtedy, gdy dr. Kalicz, który rzeczywiście wszystko robił, nie tylko został nie nagrodzonym, ale nawet pokrzywdzonym. Książę Mikołaj zupełnie nie interesował się poczciwym naszym Rusinem, który cicho, bez pretensji pełnił swą dobrowolną służbę. Żołd, który się mu należał z pieniędzy przysyłanych przez jego ziomków z Galicji, nie został mu wypłacony, a nawet owe buty wyżej wspomniane, które mu na jego żądanie ze Lwowa przysłano, nie zostały mu oddane, pomimo upominania się, i Kowacewicz, sekretarz komitetu paradował w nich po Cetyni. Na trzykrotne zażalenia dr. Kalicza przed księciem, nie odebrał żadnej odpowiedzi, tak mało tu cenią i lekceważą usługi i głos ludzi, nie zostających pod opieką możnych tego świata — a mianowicie cara moskiewskiego. Dr. Kalicz chcąc wykazać, iż on ma nad sobą opiekę, jeżeli nie monarszą, to swoich ziomków, pisał do redaktora *Słowa* pana Płoszczańskiego, ażeby on jako członek komitetu wsparcia dla Hercegowińczyków we Lwowie, upomniał się za nim, reprezentantem tegoż komitetu w Cetyni. Pan Płoszczański nie raczył jednak jednem słówkiem odpowiedzieć doktorowi Kaliczowi i pozostawił reprezentanta Rusinów bez żadnej opieki.

Tak opuszczony przez wszystkich, reprezentant sympatji rusińskich w Cetyni, nie mogąc uzyskać audyencji u księcia, zaprezentował się mu drodze, gdy z senatu do swojego pałacu powracał. Zaproszony do sali audjencjonalnej, oświadczył księciu, iż opuszcza jego stolicę dla słusznych powodów, chcąc jednakże i nadal być pożytecznym dla sprawy wolności Słowian południowych, zamierza udać się na pole bitwy do Hercegowiny i tam pielęgnować rannych. „Podeszły wiek nie odstrasza mnie od podejmowania trudów wojennych, rzekł doktor, a księcia proszę o pomoc." Książę przyjął dr. Kalicza przyjaźnie i łaskawie i pomoc przyrzekł, ponieważ zaś tego dnia wyjeżdżał do Rieki, prosił, aby gdy powróci, zgłosił się do niego, a wszystko według jego myśli załatwi. W cztery dni potem książę powrócił. Ponieważ jednak księciu do Rieki towarzyszyli w jego świcie dwaj najzawziętsi wrogowie dr. Kalicza, to jest Tomicz i Popowicz, musieli oni zapewne źle księcia dla dr. Kalicza uprzedzić; przy drugiej bowiem audjencji, książę przyjął rusińskiego doktora obojętnie a nawet nieprzychylnie i zbył go kilku słowami, iż dobrze dr. Kalicz czyni udając się do szeregów wojujących, i że już Popowiczowi dał stosowne rozkazy. Po tej odprawie od księcia udał się dr. K. do Popowicza, a z tym do komitetu. W komitecie dali dr. Kaliczowi 100 złr. z jego żołdu, który znacznie więcej wynosił, i powiedziano mu, iż minister Worbica pisał już do członka T. komitetu słowiańskiego w Cattaro, aby d. Kaliczowi wydał broń i instrumenta chirurgiczne i inne przyrządy w polu lekarzowi potrzebne.

Nazajutrz więc udał się dr. Kalicz do Cattaro, a gdy spotkał pana T. i oświadczył mu jakie ma żądanie, ten się rozśmiał i rzekł do dr. Kalicza: „Żadnego listu od ministra Worbicy nie otrzymałem i w podobnym rodzaju odebrać nie mogłem, gdyż my podobnych instrumentów nigdyśmy nie mieli i nie mamy, niech więc pan napisze do tych panów że oszukali pana". Tego samego dnia napisał dr. Kalicz do księcia skargę, a w niej opisał wszystkie nadużycia członków komitetu w Cetyni i niedopełnienia względem niego najprostszych zobowiązań i prosząc jednocześnie, aby mu przysłano instrumenta i aby mu wypłacono resztę żołdu i oddano buty będące jego własnością. Tydzień upłynął a dr. Kalicz żadnej odpowiedzi od księcia nie otrzymawszy, napisał do niego drugi i trzeci i czwarty raz, ale ani pieniędzy, ani instrumentów, ani butów, ani odpowiedzi żadnej nie otrzymał i długo czekając w Cattaro na tę przysyłkę, wyekspensował własne fundusze co do grosza (bo tu życie drogie). Pisał oprócz tego i do p. Płoszczańskiego prosząc, aby mu przysłano co potrzebuje, ale i od tego znowuż żadnej odpowiedzi nie otrzymał. Takie to są przygody i taki los szlachetnego reprezentanta sympatji Rusinów galicyjskich dla sprawy południowych Słowian i takiego doznał lekceważenia w Czarnogórze, a od swoich własnych ziomków zupełnego opuszczenia.

Szwajcarscy lekarze prędko odjechali do swej ojczyzny, zobaczywszy, że tu tylko Moskalom radzi są, jeden zaś z nich przez 3 tygodnie bawił w Żupie *), w szpitalu, w którym miał 5 rannych już kończących kurację; — drugi bezczynny w Cetyni jakiś czas przebywał. Przy odjeździe książę udekorował Szwajcarów orderami a komitetowi panowie dali na

---

*) Żupa jest to wieś w Czarnogórze, w której jest szpital dla rannych.

Andrassego w delegacjach wspólnych austro-węgierskich. Tymczasem też same półurzędowe organa oświadczają, że rzecz się musi rozpocząć od zajęcia flotami mocarstw europejskich nietylko Saloniki, ale i innych ważniejszych punktów nadmorskich w Turcji; wskazują nawet na pewno te punkta oraz siły odnośnych flotylli.

Kandydatury poselskie urzędników powiatowych.

Z powodu rozwijającej się akcji przedwyborczej czujemy się obowiązani zwrócić uwagę na pewną okoliczność, która w swych skutkach nader szkodliwy wpływ na porządek społeczny wywierać musi.

Jest to mianowicie epidemia kandydatur, jaka zapanowała pomiędzy urzędnikami prowincjonalnymi w ogólności, zaś pomiędzy starostwami powiatowymi w szczególności.

Bo wyobraźmy sobie tylko, jak się musi teraz zachowywać taki urzędnik, kandydujący na posła? Oto w najbrutalniejszy sposób musi wyzyskiwać swoje stanowisko urzędowe, aby wcześnie jednać sobie głosy wyborców, czyli innemi słowami, sprzeniewierza się swojemu charakterowi urzędowemu. Nietylko że — jak to mówią — musi on przez palce patrzeć na niejedno nadużycie, które z obowiązku swojego skarcić by powinien, ale musi jeszcze nawet ostentacyjnie dać do poznania temu błądzącemu, że on wie o tem, co się dzieje, i gdyby chciał czynić użytek ze swej władzy, to byłby w stanie dokuczyć mu, lecz przez wzgląd na osobistość przestępcy, przymyka oczy na jego winę! Inny znów wyborca stawia za warunek, aby pan starosta lub sędzia-kandydat dokuczył chociażby niesprawiedliwie jakiemuś jego osobistemu nieprzyjacielowi, a podobnemu żądaniu także nie można odmówić przed wyborami. Innych wyborców potrzeba jednać sobie terroryzmem, sztucznemi sposobami napędzając im wygórowany respekt przed potęgą władzy pana kandydata, a są wreszcie i tacy, na których nie poskutkuje żaden z wymienionych powyżej środków, lecz potrzeba wprost użyć przekupstwa, aby zabezpieczyć sobie ich głosy.

Czemże staje się przeto w swoim okręgu urzędowym taki kandydat, który na w pół publicznie popełnia cały szereg nadużyć swej władzy? Czy może on potem tak śmiało jakby powinien, karcić nadużycia swoich podwładnych? Czyż wójtowie, u których on ubiegał się o głosy, będą już mieli i później po wyborach taki respekt wobec niego, jak tego wymaga jego urzędowe stanowisko?

Jednem słowem kandydatura poselska urzędnika w jego własnym rajonie urzędowym kompromituje fatalnie jego stanowisko urzędowe.

Oświadczając się jednak z całą stanowczością przeciwko kandydaturom poselskim **urzędników powiatowych w ich własnych powiatach, nie mamy nic przeciwko temu, gdy wyborcy sami postawią kandydaturę urzędnika takiego, od którego władzy nie są zawiśli bezpośrednio.** Bo to zupełnie co innego, gdy lada jaki karjerowicz ruchliwy przez woźnych, faktorów, a wreszcie przez podwładnych komisarzy i wójtów (których systematycznie demoralizuje) jedna sobie głosy po wsiach lub miasteczkach, albo też gdy za pomocą rozmaitych pozwolonych i niepozwolonych usług, pieczeniarzowaniem i upakarzającemi faktami pozyskuje sobie głosy u szlachty i żydów, głosujących w kurji większej posiadłości ziemskiej — a co innego, gdy jakiś urzędnik nie podobnemi sztucznemi środkami, jakie wyliczyliśmy tu, ale tylko prawością charakteru i wybitnemi zdolnościami pozyska sobie uznanie ogółu w tak szerokich kołach, że kandydatura jego jest możliwą w okręgach wyborczych, zupełnie neutralnych. Ich wykształcenie prawnicze, znajomość spraw publicznych i rutyna, mogą bardzo przydać się naszemu sejmowi.

Zebrawszy to wszystko, cośmy dotychczas powiedzieli, czynimy wniosek, aby zwierzchnicze władze rządowe w naszym kraju, jak niemniej i centralny komitet wyborczy zasadniczo oświadczyły się przeciwko kandydaturom poselskim urzędników powiatowych w ich własnych okręgach urzędowych. Kandydatury podobne demoralizują bowiem ludność i kompromitują powagę urzędów. Mniemamy też, że każdy obywatel kraju, obznajomiony ze stosunkami naszemi, i dbały o dobro publiczne uzna słuszność wyłuszczonych tu zapatrywań naszych, i wedle możności będzie przeszkadzał kandydaturom tych ambitnych karjorowiczów, którzy wedle wszelkich pozorów nie poczytywaliby godności poselskiej za służbę publiczną, połączoną z odpowiedzialnością ciężką, lecz za wygodną drogę do awansów.

---

czeć ich obiad, przy którym oprócz wina, szampana, wypili 300 flaszek wina za pieniądze, nadesłane na ranych. Takie odznaczenie zawdzięczają Szwajcarowie tylko temu, iż opinia ich niekorzystna dla Czarnogóry, rozgłoszona z Szwajcarji po świecie, mogłaby znacznie osłabić sympatje dla Czarnogórców, z których tyle mają korzyści. O całe jednak dobro Ruśina doktora wcale niedbali, i dlatego też ani go udekorowali, ani obywatelstwem zaszczycili, ani nie podziękowali — a nawet co gorsza skrzywdzili, nie wypłaciwszy i nie oddawszy tego, co mu się słusznie należało, pomimo tego, iż on jeden ze wszystkich lekarzy jacy byli w Cetyni, leczył rannych najsumienniej i najwięcej chorych z pod jego opieki powróciło do zdrowia.

Nie lepiej się też dzieje innym, do innej pracy ochotnikom słowiańskim, przybyłym do Cetyni. Zostali oni bez żadnej opieki, najniesłuszniej opuszczeni tak dalece, że pewnego Czecha, który ranny przywieziony był z Hercegowiny do Cetyni, dr. Kalicz musiał wziąć pod swoją opiekę i utrzymanie na dawać. Toż samo stało się z pewnym Kroatem i Dalmatyńcem toż samo i z Serbem, którego Moskale przywieźli z sobą, a potem o rannym równie jak Czarnogórcy nie mieli żadnego starania. Wszyscy oni byliby marnie tu w opuszczeniu zginęli, gdyby nie szlachetna, bezinteresowna pomoc dr. Kalicza, który z własnego szczupłego funduszu ich wspierał, sam w końcu naraziwszy się na zupełny brak funduszu. Szczęściem w Cattaro znalazła się praktyka medyczna, która pozwoliła dr. Kaliczowi uratować siebie samego od nędzy.

W końcu słówko jeszcze o księciu Mikołaju, którego przedstawiają jako jednego z bohaterów południowych Słowian i przyszłego ich króla. Z tego, co już o nim powiedziałem, czytelnicy mogli sobie o nim wyrobić dość dokładne pojęcie. Tu tylko dodam, iż z wszystkich jego zdolności, najwięcej jest rozwiniętą zdolność udawania, i połączona z nią zdolność dyplomatyzowania. W powstaniu odegrywa on rolę bardzo znaczną. Jest jego poniekąd twórcą za wskazówką daną mu przez Ignatiewa, ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu, którego należy uważać za główną sprężynę wypadków na południu. Rolę swoją odegrywa książę doskonale. Siedzi on nie na dwóch, ale na pięciu stołkach, i sprawę rozkłada z przedmiotem interwencji, jego własnej właściwej wyłącznie, a mając w perspektywie zebranie wyłącznie dla siebie wszystkich korzyści, jeżeli w którym tej nie uprzedzą go Moskale, którzy tej bardzo przeciwne w polu wyprowadzić zamierza, czego mu szczerze życzymy. Powiedzieliśmy, że książę siedzi aż na pięciu stołkach, odgrywając rolę neutralnego wobec powstania. Z jednej strony popiera on powstanie Hercegowińców i Bośniaków, z drugiej w ciągłej jest z Turcją po wstąpieniu na tron umowie, zapewniając stałe układach z Bismarckiem i ostatnie mu porta nad morzem i kawałka ziemi, za okrągłaszeniem jego posiadłości, z trzeciego oficjalnie mu swą mniemaną przychylność Serbii, a z czwartego najpokorniejszym i najposłuszniejszym sługą cara Moskali, obiecując to tylko robić, co mu z Petersburga rozkażą, a z piątego rozmaitemi sposobami wymyśla się przed Austrją, łudząc ją różnemi zapewnieniami, a z wszystkich razem śmieje się w duszy, powtarzając sobie *Sic itur ad astra.*

Po konferencjach berlińskich

Rozjechali się kanclerze trzech cesarstw, a półurzędowe dzienniki głoszą, iż nastąpiło zupełne porozumienie między nimi w sprawie wschodniej, i tym sposobem pokój europejski został zapewniony. Lecz te same organa jednocześnie donoszą:

n a j p i e r w, że odtąd Moskwa wzięła w swe ręce prowadzenie dalszej dyplomatycznej akcji w sprawie wschodniej, to jest, że Austrja od tego prowadzenia się cofnęła na drugi plan, lub że cofniętą została. Już nie hr. Andrassy lecz ks. Gorczaków nowy memorjał czy nową notę wystosował do Turcji, i odczytał ją posłom zachodnich mocarstw przy dworze niemieckim, wzywając ich do popierania zawartych w tej nocie żądań u rządu tureckiego;

p o w t ó r e, że nic uchwalono w Berlinie ani okupacji, ani interwencji zbrojnej, ani też naruszenia całości terytorjalnej Turcji, ale pacyfikacja ma być energicznie przeprowadzona i zabezpieczona ochrona obcych poddanych, w Turcji przebywających;

p o t r z e c i e: że w nocie, zredagowanej przez ks. Gorczakowa, mają trzy cesarskie gabinety żądać rękojmi od rządu tureckiego, iż przyrzeczone reformy będą przeprowadzone. A gdy powstańcy jako warunek złożenia broni, żądali gwarantowania reform przez mocarstwa cesarskie, więc zdaje się, że żądano od Turcji dlatego rękojmi, ażeby na tej podstawie gwarantować znowu powstańcom przeprowadzenie reform.

Niektóre pisma półurzędowe doniosły oprócz tego, że nota ks. Gorczakowa ma żądać od Turków przeprowadzenia takich samych reform, jakie przyrzekła dla Bośnii i Hercegowiny, i w innych prowincjach tureckich, których ludność chrześciańska wynosi przynajmniej jedną trzecią część ogólnej ludności. Wiadomość ta jest bardzo prawdopodobną, jeźli prawdziwą jest poprzednia, iż zażądano od Turcji zabezpieczenia ochrony ludności chrześciańskiej w ogóle.

Taki jednak zwrot w polityce trzech cesarstw, nie jest wcale pokojowym. Celem jego jest widocznie z jednej strony nagromadzić więcej jeszcze argumentów do wykazania konieczności interwencji zbrojnej, z drugiej strony poruszyć ludność chrześciańską we wszystkich prowincjach tureckich i sprowadzić jeszcze większy rozkład państwa tureckiego, tak, iżby niezdolne już było do wszelkiego odporu. Natychmiastowa okupacja lub interwencja zbrojna w Bośnii i Hercegowinie mogła sprowadzić jedynie amputację najwięcej zgangrenowanych części państwa tureckiego, utratę Bośnii i Hercegowiny; żądania zaś, zawarte w nocie ks. Gorczakowa, sięgają nierównie dalej, bo przygotują rozbiór całej europejskiej Turcji.

Ztąd zrozumieć łatwo, dlaczego hr. Andrassy odstąpił od prowadzenia dalszej akcji dyplomatycznej i oddał je „nolens volens" w ręce Moskwy. Trzeba być bardzo krótkowidzącym, ażeby taki zwrot uważać jako zabezpieczenie pokoju, lub jako pomyślny dla polityki austrjackiej rezultat konferencji berlińskiej. Hr. Andrassy widocznie znalazł się w Berlinie w takiem położeniu, iż ani w myśl kanclerya moskiewskiego i niemieckiego **prowadzenia dalszej akcji dyplomatycznej** podjąć się nie mógł, ani też nie był w stanie cofnąć się od trójcesarskiego przymierzenia. A być może, że nawet mimo jego woli odjęto Austrji prowadzenie tej akcji z obawy, ażeby hr. Andrassy znowu, jak przy pierwszej swej nocie, nie przewlekał sprawy przez nowe sześć miesięcy i nie paraliżował całej akcji.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Z Płockiego d. 14. maja.

Chociaż nie jestem waszym korespondentem z Warszawy, powróciwszy jednak świeżo z naszej stolicy, poczytuję sobie za obowiązek, zakomunikować czytelnikom *Gazety Narodowej* kilka bieżących nowin, posiadających interes ogólny dla całego polskiego społeczeństwa.

Przedewszystkiem na porządku dziennym w Warszawie*), jest założenie n o w e g o c o d z i e n n e g o p i s m a. Założycielem jest p. J. G. Bloch, znany bankier warszawski i przedsiębiorca różnych gałęzi kolei żelaznych. Koncesję na gazetę p. Bloch już podobno uzyskał w Petersburgu od ministra spraw wewnętrznych, w atrybucjach, którego leży inspekcja nad całą perjodyczną prasą w cesarstwie i królestwie. P. Bloch, stojący na czele wielkich interesów kolejowych, jest zaciętym współzawodnikiem Kronenberga; pomiędzy temi finansowemi potęgami, przychodziło już niejednokrotnie do bardzo skandalicznych zatargów, o czem *Gazeta Narodowa* była w swoim czasie przez korespondentów dobrze i niedobrze poinformowanych, zawiadomioną. Otóż przez założenie w Warszawie swojego własnego dziennika i uczynienia go głównym organem swoich interesów, p. Bloch chce na silniejszych oprzeć się nogach, chce mieć prawo publicznego głosu tam gdzie będzie to uważał za stosowne — jednem słowem chce na rzecz wielkich swoich przedsiębiorstw mieć możność agitacji i wpływu na opinję publiczną. Do dzisiejszego dnia zwracania się p. Blocha o poparcie, lub obronę do prasy warszawskiej, nie zawsze odnosiło pożądany skutek, bo niezależność warszawskiego dziennikarstwa nie pozwala mu mięszać się w interesa dwuznacznej korzyści publicznej, tymczasem p. Kronenberg, będąc właścicielem *Gazety Polskiej* i dobrawszy sobie w ostatnich czasach redaktora p. Leo, adwokata, zupełnie oddanego interesom Kronenberga, za pośrednictwem publicznego organu, miał możność mięszania szyków Blochowi i konspirowaania przeciwko niemu. Własny tedy organ Blocha, ma zaradzić temu. Pierwsza konferencja, jaką odbył Bloch z niektórymi warszawskimi literatami, spełzła na niczem, bo ci według zdania p. Blocha, za wysokiej wymagają sumy na samo założenie gazety i drukarni, która zresztą ma być pod względem literackim, społecznym i politycznym szeroko prowadzona i od razu ma zaimponować publiczności. Ale do p. Blocha zgłosił się p. Lewestam, znany liteerat i profesor warszawskiego uniwersytetu i ten podał cyfry i plan, które zadowalniają Blocha — idzie tylko o to, czy nie jest za ryzykowne powierzenie redaktorstwa gazety p. Lewestamowi, ze względu jego dwuznacznych opinii politycznych; nie cieszy się on ogólnem uznaniem, choć niezawodnie zdolnym jest dziennikarzem, a szczególniej krytykiem. Lewestam na współkę z drukarzem Noskowskim lat temu kilka, założył w Warszawie *Wiek* i głównie dlatego, że Lewestam nie miał uznania u publiczności, *Wiek* został odprzedany za dobre zresztą pieniądze panu Kazimierzowi Zalewskiemu i tenże po *Kurjerze Warszawskim*, z pism codziennych, ma najwięcej abonentów. O ile opinia publiczna, co do osoby p. Lewestama, jest sprawiedliwą, trudno jest sądzić, nie ulega jednak wątpliwości, że Lewestam jest jeden z najzdolniejszych literatów warszawskich, i że we wszystkich pracach, opatrzonych jego nazwiskiem, nigdy z czemś anti-polskiem nikt się nie spotkał — przeciwnie, obok często głębokiej erudycji, jest tam i ciepło i prawdziwa znajomość rzeczy ojczystych... Co zaś do prywatnych stosunków, to te zdaniem mojem, nie powinny wchodzić w rachunek publicznego człowieka.*) Czy więc tedy dziennik pana Blocha ukaże się pod redakcją p. Lewestama, czy pod kogo innego, — bliska przyszłość to powie.

Na dzień 17. maja zapowiedziany jest przyjazd do Warszawy ministra sprawiedliwości z Petersburga, p. Pahlena. Pahlen jest Niemcem, nie umiejącym nawet dobrze mówić po moskiewsku. Jest to człowiek, jako prawnik w istocie uzdolniony, szczególniej, jest biegły, jako cywilista. Zwiedziwszy przed tem sądownictwo w Kongresówce, nabrał o niej najpochlebniejszego przekonania i głośno się z tem odzywał — szczególniej urządzenia hypoteczne zachwyciły go, a wiadomo, że w całem państwie moskiewskiem hypoteki niema i przy zupełnie dezorganizacyjnych pojęciach prawnych, na długo jeszcze ani mowy o niej być tam nie może. Przyjazd Pahlena do Warszawy, ma być w związku z osobistym nadzorem nad wprowadzeniem w Kongresówce nowej ustawy sądowej, która jak wiadomo ma wejść w życie z dniem 1. czerwca br. Utrzymują dobrze poinformowani, że Pahlen w dykasterjach cywilnych, gdzie obowiązuje u nas kodeks Napoleona, w hypotecznych i noterjalnych, ma zamiar mianować samych Polaków, i że prezesów sądów okręgowych, chce otoczyć członkami Polakami z dawnych urzędników sądowych, aby przez to dać możność jakiego takiego funkcjonowania sprawiedliwości, która naturalnie przy tych nowych urządzeniach i przy zupełnej nieznajomości rzeczy u dygnitarzy moskiewskich, mocno szwankować będzie. Utrzymują także, iż Pahlen wyjednał szersze pozostawienie języka polskiego w nowej procedurze sądowej, jak to, pierwiastkowo było zamiarem. Aresztowania żydów na Litwie, wywarły alarmujący wpływ na tutejsze żydowstwo; w Warszawie już policyjni ajenci uwijają się między żydami, a nawet mówią, że kilku już aresztowano. Czy aresztowania nastąpiły, na pewne niewiadomo, ale to fakt, nieulegający wątpliwości, że policja odbyła już kilka nocnych rewizyj u żydów warszawskich, którzy nadzwyczajnie są tem zatrwożeni. Wiele z żydowskich rodzin pojechało do Wilna, gdzie ich krewni osadzeni zostali w więzieniu, ale podobno teraz oberpolicmajster warszawski odmawia im paszportów. Gwałt między synami Izraela jest ogromny.

---

*) Gdzie niema zupełnej wolności, tam rękojmią narodowego kierunku pisma, przedewszystkiem jest charakter prywatny redaktora. p. r.

Z Izby sądowej.

Lwów 15. maja 1876.

(*Dzieciobójstwo.*)

Przed trybunałem sądu przysięgłych (przewodniczący prezydent sądu kr. p. Piątkowski) stawali dziś: niezamężna 23-letnia Nastka Bojko wraz z kochankiem swoim 26 letnim Fedkiem Muzyczką, gospodarzem ze wsi Pozdzimierza.

Fedko Muzyczka, zugsführer z 30 pułku piechoty, ożenił się z 46 letnią przeszło kobietą, ciotką Nastki. Nie tylko ta nierówność wieku, lecz także i okoliczność, że żona Fedki była gderliwą i pijaczką, zwróciły afekta jego ku młodej hożej Nasci, będącej przy ciotce, a zarazem sprawującej obowiązki sługi przy gospodarstwie jego. Stosunek ten miał swoje zwykłe następstwa, i o to dziś Nastka Bojko stoi pod zarzutem, iż w zamiarze pozbawienia życia własnego dziecka przy porodzie, targnęła się czynnie na jego życie, zaś Fedko Muzyka, że nakłonił ją do tego, a mianowicie, aby dziecięciu przy porodzie nie dawała pomocy i przez to pozbawiła go życia. Dnia 5. lutego doszło do wiadomości wójta w Pożdzimierzu, że Nastka, służąca u Fedka Muzyczki urodziła dziecię, które zakopała lub gdzieś ukryła. Udał się zatem wójt z przysiężnym do domu Fedka i począł wypytywać, gdzie się dziecko podziało. Zrazu wypierała się Nastka, iż o żadnem dziecku nic nie wie, dopiero na przedstawienie wójta, że się od jej macochy dowiedział, iż istotnie poród odbyła i dziecko gdzieś w lesie zakopała, wyznała Nastka, że porodziła dziecko nie żywe, które Fedko w niewiadomem jej miejscu ukrył.

W skutek doniesienia urzędu gminnego wysłał c. k sąd powiatowy w Sokalu komisję śledczą do Pozdzimierza i dopiero wtedy wskazał Muzyczka miejsce w lesie, gdzie zwłoki dziecięcia ukrył pod śniegiem. Zwłoki te dziecięcia płci żeńskiej były po części już przez zwierzęta leśne uszkodzone, a mianowicie bok prawy przedstawiał wygryziony otwór rozmiarów jaja kurzego, przez który aż do wnętrza klatki piersiowej wejrzeć było można, krawędź lewej stopy była aż do końca obgryzioną. Skonstatowali lekarze sokalscy, że dziecko żywe przyszło na świat i że prawdopodobnie nawet mlekiem macierzyńskiem choć krótki czas karmione było. Z wszelką jednak stanowczością twierdzą, że dziecię wystawione na mroźne powietrze a w następstwie w skutek udaru mózgowego życie postradało.

Nastka Bojko badana przez sędziego śledczego otwarcie wyznała, że w skutek ścisłego stosunku ze swoim służbodawcą, Fedkiem Muzyczką, mężem jej ciotki, zaszła w ciążę. Już podczas żniw r. 1875 wyjawiła przed kochankiem stan swój i wtedy to miał ją Fedko uspakajać, że będzie miał o dziecku staranie, ponieważ żona jego niema dzieci. Gdy się coraz więcej zbliżała chwila stanowcza, zmienił Fedko swoje usposobienie i doradzał jej, by się starała płód spędzić, dźwigając ciężary. W styczniu w dzień przed Jordanem poczuła Nastka bole i znów udała się do Fedka po radę, co tu czynić. Wtedy radzi Fedko: idź do stodoły i staraj się tak ułatwić, by się o tem wszystkiem nikt nie dowiedział i wstydu nie było, nic nie rób dziecku, mówił Fedko, już ja go sam „zapodiju". Istotnie w stodole na stryszku w czasie silnego mrozu odbył się ten akt.

Gdy przyszła najkrytyczniejsza chwila, broni się Nastusia, straciłam przytomność, przyszedłszy zaś nad rankiem do siebie, już obok mnie dziecka nie było, nie wiem co się z niem stało — zabrał je Fedko i ukrył gdzieś w lesie. Zaprzecza dalej Naścia stanowczo, jakoby jakikolwiek udział miała w pozbawieniu dziecka życia.

Fedko Muzyczka broni się tak: Dowiedziawszy się od Nastki, że zbliża się dla niej chwila krytyczna, powiedziałem jej, w chacie odbyć się to nie może, jest tu żona i byli właśnie goście — idź serce moje do komory i sprawuj się cichutko, żeby się nikt o tem nic nie dowiedział, ja tam przyjdę do ciebie. Nastka zaś nie posłuchała go, i pomimo zimna poszła do stodoły. Następnego dnia przyszedłszy do niej, powiedziała mi Nastka, że dziecko przyszło na świat nieżywe i schowane jest pod strzechą, dopiero dnia trzeciego po tym wypadku wyjąłem dziecko z pod strzechy i poniosłem do lasu i o to wszystko.

Lekarze sokalscy obdukując trupka dziecka, powiedzieli, że dziecko umarło w skutek zimna — stanowczo zaś orzekli, że gwałtownem przyczynieniem się ręki obcej dziecko życie nie postradało. Przeciwnie lekarze lwowscy pp. dr. Feigel i Karcz twierdzą znowu stanowczo, że dziecko pozbawione zostało życia w sposób gwałtowny przez działanie siły mechanicznej, a to z tego powodu, że na głowie znaleziono ślady przekrwienia mózgu i na twarzy takie przekrwienie, które tylko w skutek mechanicznego działania powstać mogły.

W skutek tego orzeczenia rzeczoznawców prokuratorja państwa, która pierwotnie oskarżyła Nastkę Bojko, iż dnia 20. stycznia r. b. z namowy Fedka Muzyczki dziecie swe nieślubne w zamiarze zabicia go p r z e z r o z m y ś l n e z a n i e c h a n i e d a n i a m u p o t r z e b n e j p r z y p o r o d z i e p o m o c y życia pozbawiła, i przez to dopuściła się zbrodni dzieciobójstwa — zmieniła swoje oskarżenie w ten sposób, iż Nastka dopuściła się tej zbrodni p r z e z g w a ł t o w n e d z i a ł a n i e, w skutek czego śmierć dziecka nastąpiła. Fedko Muzyczka, który ją do tej zbrodni nakłonił, dopuścił się morderstwa.

W tym też kierunku postawił trybunał pp. sędziom przysięgłym odnośnie do oskarżonych dwa pytania główne. Na wypadek zaprzeczenia tych pytań postawił trybunał dwa ewentualne pytania, a to co do Nastki, czy winną jest, iż w zamiarze zabicia dziecka swego pozbawiła go życia przez zaniechanie dania mu przy porodzie potrzebnej pomocy; zaś co do Fedka, czy winien jest, iż zwłoki dziecka ukrył przed śledczą zwierzchnością. Na żądanie obrońcy Nastki dr. Gottlieba, dodał sąd jeszcze pytanie piąte na podstawie § 339 czy Nastka winną jest, iż czując się ciężarną, rozmyślnie nie wezwała do tego aktu akuszerki lub innej jakiej kobiety do pomocy.

W ostatecznym swoim wywodzie podnosił pan prokurator Zborowski, że Nastka działała rozmyślnie, bo w chwili gdy ją porywały bole nie opowiadała się przed ciotką, ani żadną inną kobietą, udała się do stodoły, gdzie jej nikt w pomoc przyść nie mógł — wiedziała o tem dobrze, że dziecko w zimnej stodole utrzymać się nie może. Nie robiła żadnego do tego przygotowania, nawet żadnej szmaty nie miała. Wątpi prokurator, aby akt ten mógł się odbyć stojąc, jak się tłumaczy Nastka, sprzeciwiają się temu rzeczoznawcy. — Co do Fedka podnosi p. prokurator, że nakłaniał on Nastkę do pozbawienia dziecka życia, by nie mieć kłopotu ze żoną i wstydu u sąsiadów. Poczuwał on się też do czynu karygodnego, bo starał się ukryć zwłoki dziecka przed zwierzchnością.

Obaj pp. obrońcy obwinionych drowie Gottlieb i Jackowski podnosili wymownie, że sprawa ta jest zupełnie nie wyjaśnioną, niewiedzieć bowiem przez czyję winę śmierć dziecka nastąpiła. Nastka powiada że straciła przytomność i nie wie już potem co się z dzieckiem stało, Fedko zaś twierdzi, że dziecko martwe już wziął z pod strzechy i zaniósł do lasu, świadków nie było.

Na zdaniu lekarzy rzeczoznawców tu w tym wypadku polegać nie można podnosił dr. Gottlieb, bo lekarze sokalscy inaczej orzekli, a znowu inaczej lekarze lwowscy.

W skutek werdyktu pp. sędziów przysięgłych, trybunał uwolnił Nastkę Bojko od oskarżenia o dzieciobójstwo, Fedka zaś uwolnił od oskarżenia o współwinę w morderstwie; zasądził go zaś za zbrodnię z § 214 (dopomaganie do ukrycia zbrodni) trzy miesięczne więzienie.

Wyrok ten ogłoszono o godz. ½11 w no

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Prezes komitetu pomnika dla Seweryna Goszczyńskiego p. Alfred Młocki, wniósł do namiestnictwa podanie dnia 17. marca o pozwolenie zbierania składek w c a ł y m k r a j u na fundusz pomnikowy. C. k. namiestnictwo reskryptem swoim z dnia 8. maja do liczby 2800, udzieliło komitetowi pozwolenie do zbierania składek w o b r ę b i e g m i n y m i a s t a L w o w a aż do końca grudnia 1876 r. Komitet na zasadzie tego pozwolenia, wzywa więc wszystkich obywateli w kraju, chcących przyczynić się do wzniesienia pomnika godnego zasług żołnierza, wieszcza i obywatela, który po długich latach tułactwa zmarł pomiędzy nami, aby spocząć w ziemi rodzinnej, ażeby składki swoje raczyli nadsyłać do Lwowa, na ręce skarbnika komitetu pana Władysława Gubrynowicza, na placu św. Ducha l. 10 w księgarni.

— Wczoraj zjechali się w Stanisławowie i udali się do Czerniowiec pp. Nördling i Klandy, pierwszy będący naczelnikiem jen. inspekcji austr. kolei żelaznych, drugi jen. inspektor kolei galic. Karola Ludwika.

— Otrzymujemy następujące zażalenie:

„Przed dwoma tygodniami wykopano na Halickim placu koło handlu Buszaka i Sedlaka jamę, aby kanał naprawić, lecz robota została zaniechaną, chodnik zerwany, a tylko trzema deskami nakryty. Co chwilę można więc widzieć, jak przechodzień o mało nogi nie złamie, gdyż deski są bardzo słabe, na pół zgniłe i uginają się. Zaprawdę nie do pojęcia dla czego dotąd nie zmuszono właściciela, p. Banrowicza, do położenia bezpieczniejszego przejścia, aby nie narażać przechodniów na niebezpieczeństwo złamania karku lub nogi".

— P. F i l p Z a l e s k i, radca dworu, przybył d. 15. t. m. z Wiednia do Lwowa i zabawi tu dni kilka.

— Do p. Witalisa Smochowskiego, byłego dyrektora teatru i przewodniczącego komitetu pomnikowego dla ś. p. J. N. Kamińskiego nadeszło z administracji skarbkowskiej pismo, w którem donoszą, że w r. 1872 przyjęto od pana Adama Miłaszewskiego do depozytu książeczkę kasy oszczędności nr. 14.678, opiewającą na 101 zł. 20 c. Jest to część dochodu z przedstawienia urządzonego przez byłego dyrektora teatru dnia 4go grudnia 1868 r.

— W środę (dziś) dnia 17. maja 1876 odbędzie się w sali ratuszowej koncert Adeliny Paschalis, primadonny opery król. w Lizbonie i pianisty Ludwika Marka ze współudziałem Augusta Souvestre, pierwszego barytona opery w Medjolanie. Program: Oddział I. 1. a) Romans z opery Żydówka Haleviego; b) Arja z Guarani de Gomez, odśpiewa panna A. Paschalis. 2. Romans z opery Tanhäuser R. Wagnera, odśp. p. Souvestre. 3. a) Fantazja z Łucji Fr. Liszta; b) Walc koncertowy L. Marka, odegra p. Marek. 4. Duet Donizettiego, odśpiewają panna Paschalis i p. Souvestre. Oddział II. 5. Arja z opery Hrabina, Moniuszki odśp. panna Paschalis. 6. „Invocation" Gounoda, odśpiewa p. Souvestre. 7. a) Larghetto Chopina; b) Gavotta Martiniego; c) Gavotta Marka; d) Etude [illegible] Liszta, odegra p. Marek. 8. a) Duet z opery Don Juan Mozarta; b) Duet z opery „Ruy Blas" Marchetiego, odśpiewają panna Paschalis i p. Souvestre. — Początek o godzinie 8. wieczór.

— W ostatnich dniach uwięziony został w Poznaniu hr. Stanisław Plater, niegdyś firmowy „Tellusa".

— Na pismo zbiorowe *Rapperswyl* pod redakcją J. I. Kraszewskiego, nadesłał prenumeratę do Administracji *Gaz. Narod.* p. Iłaszewicz z Świstelników 3 zł. 50 ct. Dalszą prenumeratę przyjmujemy.

— W i a d o m o ś c i p o l i c y j n e. Dnia 8. maja przy strzelaniu z moździerzy na Podzamczu w Rzeszowie w skutek nieostrożności nabijających, nabój roztrzaskał lewo kolano Piotrowi Orękiewiczowi, członkowi miejscowej straży ogniowej tak nieszczęśliwie, iż tegoż samego dnia musiano dokonać amputacji uszkodzonej nogi, która to operacja pomyślnie się powiodła. Stan zdrowia Orękiewicza nie jest niebezpieczny. — Tegoż samego dnia w Radziechowie, w powiecie Kamioneckim przy rozbieraniu starego domu zabity został, skutkiem własnej nieostrożności, szklarz miejscowy Josel Szwarc. Chciał wyjąć pozostałe w stojącej jeszcze ścianie okienko, przyczem jednakowoż ta ściana na niego runęła. Dochodzenie karne zarządzono. — Żona polowego dworskiego w Kłyżu, w powiecie Dąbrowskim, Marcina Suda, dnia 14. kwietnia wracając z sąsiedniej wsi do domu, utonęła przypadkowo w strumyku przez wieś płynącym. Zdaje się, że nieszczęśliwa znalazła śmierć tę w przystępie epilepsji, na którą cierpiała. W dziesięć dni później 2 i pół letni synek tegoż Suda, pozostawiony w domu bez nadzoru, pobiegł nad ów strumyk, wpadł w wodę i utonął. O zaniedbanie dozoru nad dzieckiem pociągnięto winnego sądownie do odpowiedzialności.

Nagłą śmiercią w skutek porażenia apoplektycznego zmarł dnia 5. b. m. gospodarz gruntowy z Mokrzca, w powiecie Pilźnieńskim, Michał Grab. — Dnia 3. b. m. w Husiatynie 7-letni Jan Knieszkiewicz, bawiąc się nad brzegiem Zbrucza, wpadł do wody i utonął.

— **Mianowania.** C. k. krajowa dyrekcja skarbu mianowała adjunktem c. k. głównej kasy krajowej we Lwowie oficjała tejże kasy Adolfa Swobodę, a oficjałem tejże kasy kontrolora przy c. k. magazynie sprzedaży tytoniu i stempli w Jagielnicy Aleksandra Korczyńskiego.

— **Z Krosna** nadesłano nam z zarządu Towarzystwa pomocy naukowej następujące dopełnienie programu podanego w korespondencji z 12. bm. 1) O ogródkach szkolnych, jako czynniku wychowawczo-naukowym, czytać będzie p. Józef Mickowski, dyrektor szkoły Wydziałowej w Krośnie. 2) O moralnem i społecznem stanowisku człowieka. P. Aleksandra Weissenfeld, nauczycielka kierująca szkoły żeńskiej w Krośnie. 3) Kiedy szkoły ludowe odpowiedzą godnie powołaniu swemu? P. Jan Müller, nauczyciel szkoły wydziałowej.

— (*Esef.*) **Łańcut** dnia 14. maja 1876. Po długim spokoju obudziło się w mieście naszem życie towarzyskie, o jakiem kilka lat wstecz nawet pomyśleć nie było można. Dzięki niektórym panom, zawiązał się komitet dla urządzenia stałego teatru amatorskiego, którego czyste dochody przeznaczone być mają na zawiązanie ochotniczej straży ogniowej, na szkołę, na fundusze biblioteki miejskiej „Mrówki" i inne szlachetne cele. Dnia 7go b. m. odbyło się pierwsze przedstawienie amatorskie, któ-

rego czysty dochód przeznaczony został na zawiązanie ochotniczej straży ogniowej. Odegrano „Narzeczone“ komedję w 2 aktach Korzeniowskiego i „Przybłęda“ komedję w 2 akt. ze śpiewkami. — Ogólny dochód wynosił do 150 zł. w. a. Publiczność powodowana dobroczynnym celem, nader licznie się zebrała i spodziewać się należy, że i nadal będzie wspierać szlachetne dążności. — W końcu wypada podnieść zasługi całego Towarzystwa amatorskiego które nie szczędziło starań w powyższem przedsięwzięciu.

— **Brzesko** 12. maja. Wczorajsze posiedzenie Rady powiatowej pozostawiło po sobie bardzo przykre wrażenie i pewien niesmak, jakiego przysłuchująca publiczność doznała w skutek opozycji p. Edmunda Jastrzębskiego, właściciela dóbr Dębno w naszym powiecie. Chodziło tu o uchwalenie 200 zł. na cel utworzenia fundacji, ażeby corocznie jeden z ubogich uczniów zdawszy egzamin dojrzałości w gimnazjum Tarnowskiem, udający się na wszechnicę lub akademję techniczną, otrzymał zapomogę na koszta, połączone z takiem przejściem do wyższych zakładów naukowych.

Myśl tę powzięła Rada powiatowa Tarnowska, i taką samą kwotą przyczyniła się także gmina m. Tarnowa, a jeżeliby jeszcze 6 Rad przyczyniło się do tej fundacji takąż samą kwotą, osiągnęłoby się kapitał 1600 zł., którego coroczny procent stanowiłby wcale przyzwoity zasiłek.

Marszałek p. Władysław Dąmbski przedstawił Radzie całą sprawę jasno i poparł ją gorącemi słowy, komisarz rządowy p. Pfau, c. k. starosta, przemawiał także szczerze i serdecznie za wnioskiem uchwalenia tej jednorazowej kwoty, która niejednemu może uczniowi z powiatu Brzeskiego utorowałaby drogę do lepszej przyszłości, i do stanowiska przynoszącego korzyść dla kraju, a chlubę dla powiatu.

Cała Rada milczała i byliśmy pewni powzięcia pomyślnej uchwały, co malowało się na twarzach wszystkich członków Rady, gdy oto nad spodziewanie zabrał głos — p. Jastrzębski, który mową swoją wprawdzie nie bardzo potoczystą — chociaż nie przekonał inteligencji, ale trafił do przekonania młodszej swojej braci i — wniosek upadł ku największemu zgorszeniu i zdziwieniu obecnych, niemogących ochłonąć z wrażenia smutnego, wywołanego tym nowym dowodem braku pojęć zasad postępowych.

Oddając powyższy fakt pod sąd publicznej opinji mam nadzieję, że wszystkie dzienniki raczą powtórzyć go w swoich kolumnach, tem więcej, gdy — jak dowiadujemy się, tak marszałek, p. Dąmbski, jak niemniej i c. k. starosta, p. Pfau, oświadczyli gotowość złożenia tej kwoty z własnych funduszów.

— *(s)* **Z pod Gródka.** W kraju naszym, tak wyniszczonym i klęskami dotkniętym szukając przyczyny tego zubożenia, — przekonamy się pewnie, że największe szkody wyrządzało i wyrządza pijaństwo i lichwa, — a przy zrujnowanych gospodarstwach i zniszczonych majątkach wiejskich — z małemi wyjątkami poszło wszystko na wódkę i lichwę. Bardzo to dobrze pojęli posłowie w sejmie naszym, — gdy jak jeden mąż — stanęli i uchwalili ustawę przeciw pijaństwu, aby tym sposobem tamę położyć złemu.

Lecz niestety ustawa nie weszła w życie, — a złe szerzy się dalej — tak że nie tylko rujnuje się mienie lecz nawet zagrożone jest życie. Oto zdarzył się znowu wypadek, który tę prawdę w całej maluje zgrozie.

Rolnik z Wołczuch J. Letkiewicz założył się z propinatorem karczmy w Wołczuchach, że wypije kwartę wódki duszkiem. Propinator przystąpił do zakładu pod warunkiem, że gdy J. Letkiewicz wypije kwartę wódki duszkiem, za kwartę wódki nie zapłaci, — jeżeli zaś wspomniony rolnik wódki nie wypije, — zapłaci mu (propinatorowi) 3 zł. w. a. Żyd, aby nie stracić kwarty wódki daremnie — lecz aby mu ta kwarta 20 razy drożej zapłaconą została, — dodał do półkwarty zwyczajnej szynkowej wódki — półkwarty okowity, zmięszał obydwie półkwarty razem, i dał J. Letkiewiczowi do picia. J. Letkiewicz wypiwszy kwartę tak mocnej wódki duszkiem — padł w tej chwili na miejscu bez duszy.

Zwierzchność gminy w Wołczuchach zawiadomiła o tem natychmiast c. k. sąd powiatowy w Sądowej Wiszni, który zesłał na miejsce komisję z dwóch lekarzy i dwóch urzędników sądowych, — i zwłoki zmarłego po dokonanej wprzód obdukcji pochowane zostały.

Oto fakt, który dalszego nie potrzebuje komentarza. Spodziewać się, że c. k. sąd powiatowy w Sądowej Wiszni przeprowadzi śledztwo.

Czas, aby zaprowadzona ustawa przeciw pijaństwu, złemu położyła tamę, bo wszelkie usiłowania dla polepszenia dobrobytu nadaremne będą, jeżeli się pijaństwu i lichwie nie zapobieży.

Zwrócić powinien rząd uwagę także na tę okoliczność, że żydzi propinatorowie szkodliwe zdrowiu ingredjencje dodają do wódki, jak wapno, tytoń, narkotyczne ziela, które są zdolne zwykłą — i w małej ilości wypitą szynkową wódką szkodliwą uczynić. Zwracały już dzienniki na tę okoliczność uwagę rządu, lecz dotąd bezskutecznie. Najlepszym dowodem tej prawdy jest ta okoliczność, że żaden żyd zwykłej szynkowej wódki pić nie będzie, lecz chcąc w karczmie wypić wódkę, każe sobie dać okowity, którą sam rozpuści wodą — i dopiero pije, — bardzo dobrze wiedząc, jakie arendarzo szkodliwe dodatki do wódki mieszają, którą nie chce kalać swe usta i narażać swe zdrowie.

— **Trembowla** 13. maja 1876. Przeczytawszy w *Gazecie lwowskiej* sprawozdanie p. Promińskiego ze stanu funduszu przeznaczonego na postawienie pomnika dla Chrzanowskiej w Trembowli, oraz wniosek jego co do użycia tej kwoty pozwalam sobie zabrać głos w tej sprawie. — P. P. proponuje, aby pieniędzy tych jako nie wystarczających na wybudowanie pomnika, użyć na powiększenie budynku szkoły żeńskiej w Trembowli, którąby nosiła godło „Szkoła imienia Chrzanowskiej“. Otóż projekt ten nie jest zdaniem naszem wcale stosownym. Wiadomo że gmina trembowelska należy do majętniejszych, a jako taka rozporządza dość znacznymi funduszami, które pozwalają jej jak najzupełniej postarać się o stosowne pomieszczenie szkoły żeńskiej; wprawdzie teraźniejszy budynek szkolny nie odpowiada potrzebie, lecz prędzej czy później będzie gmina zniewoloną rozszerzyć go, tem bardziej, że od dłuższego czasu zajęte są przy tej szkole trzy nauczycielki. Zapytuję się więc zkąd przychodzi kraj do tego by składał pieniądze na rozszerzenie budynku szkolnego i wspierał gminę, która przy rządnem gospodarstwie mogłaby posiadać aż nadto wystarczające fundusze na cele oświaty. Gdyby wniosek p. P. przyjęto, zostałby właściwy cel zupełnie chybiony, a zamiast pamiątki dla kraju stworzonoby pamiątkę kasie gminnej; któraby nie była od tego, aby się mogła zasilić wdowim groszem ogółu. Jeżeli zebrany fundusz nie wystarcza na postawienie pomnika ze spiżu, lub kamienia pinczowskiego, należy zastosować się do danych środków i ograniczyć się na postawieniu w odpowiedniem miejscu obelisku z dobrego kamienia, choćby trembowelskiego, lub z marmuru, na którym znajdowałaby się tablica ze stosownym napisem. Obelisk taki zaopatrzony żelaznymi sztachetami lub łańcuchem, mógłby bezpiecznie przetrwać długie czasy, przyczem nie mógłby być tak łatwo uszkodzony jak statua — za wzór możnaby wziąć obelisk postawiony dla poległych żołnierzy z r. 1866 przed kościołem w Tarnopolu — sądzę zaś że kapitał dochodzący 4000 wystarczyłby zupełnie. — Zgodzilibyśmy się również na zdanie *Czasu* z 12. maja, że należy pozostawić kapitał w kasie oszczędności do czasu aż urośnie do potrzebnej na postawienie pięknego pomnika sumy. Trzeci wreszcie wniosek byłby ten, aby użyć zebranych pieniędzy na utworzenie kilku małych stypendjów dla uczniów trembowelskich, którzy poświęcili się zawodowi nauczycielskiemu. A jest takich biedaków kilka, którzy uczęszczają do seminarjum nauczycielskiego w Tarnopolu, nie mając innego utrzymania prócz 50 złr. rocznego stypendjum z funduszu krajowego. Czy nie byłoby lepiej dodać do owych 50 złr. każdemu po kilkadziesiąt złr. coby byt ich znośniejszym uczyniło i dopomogło do osiągnięcia celu? Czy nie byłoby większą zasługą wesprzeć kilka pracowitych chłopaków aniżeli majętną gminę, a właściwie kilka spanoszonych żydków, którzy wziąwszy budowę szkoły w swe ręce, chętnieby groszem publicznym kieszenie swe napełnili.

Przy tej sposobności dodaję że przed kilkoma laty ofiarował p. P. dwieście kilkadziesiąt złr. należących mu się od gminy na utworzenie stypendjum pod warunkiem jeżeli gmina drugie tyle dołoży — gmina zezwoliła, lecz na tem koniec i dotąd nie wiemy co się dzieje z tą sumą i procentami, to tylko jest pewnem, że dotąd żaden biedny uczeń nie otrzymał najmniejszego zasiłku. Gdyby więc do kwoty zebranej na pomnik, dodano owę sumę, utworzyłby się wcale znaczny kapitalik, któryby wystarczył na utworzenie pare stypendjów imienia Chrzaowskiej dla uczniów chcących się po ukończeniu nauki w Trembowli dalej kształcić.

P. P. podaje w swem oświadczeniu że z wybranego niegdyś komitetu miejscowego pozostaje tylko on, a nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności, składa cały fundusz w ręce zwierzchności gminnej, otóż zdaniem naszem należy temu zaradzić, tworząc komitet, któryby się naradził nad sposobem użycia całej sumy i zdał z tego sprawę, nigdy zaś nie należy oddawać z trudem zebranego grosza w ręce gminy i rzucić go na pastwę samowoli i prywaty. Sądzimy wreszcie, że dzienniki krajowe poruszą tę sprawę a opinia publiczna wyda swój sąd w tej mierze.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjski zakład kredytowy włościański. Stan na dnin 1. kwietnia 1876. Aktywa: Stan gotówki w kasie centralnej 121.009 zł. 36 c., stan gotówki w kasach powiatowych 41.035 złr. 83 ct., pożyczki 8,172.889 złr. 43 ct., salda rachunków bieżących 1,657.819 złr. 88 ct. Razem 9,992.754 złr. 50 ct.

Pasywa: Wpisowe w 1876 r. 1173 złr., udziały 657.388 złr. 50 ct, Asygnaty kasowe w obiegu 1,063.700 złr., listy dłużne w obiegu 8,192.000 zł., zalegające odsetki i dywidendy od listów dłużnych 78493 złr. — ct. Razem 9,992.754 złr. 50 ct.

Wiedeń 15. maja. (Tel. *Gazety Narodowej*). Na dzisiejszym targu było 3949 wołów, między temi galicyjskich 1525. Za galicyjskie płacono po 49½, 51½ do 55 złr. za 100 kilo; za węgierskie po 50 do 50 złr. Sprzedano wszystko.

Wilhelm Amirowicz,
Cafe Stirbök.

Poradnik przem. roln. w nr. 8 zawiera: Stowarzyszenie maszynowe przez dr. L. Blizińskiego; Pasteryzowanie piwa; O przedsiębiorstwach zyskownych, łatwych i dla nas właściwych; Przemysł lniany i handel bielizną.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu tygodnia od 6. do 13. maja 1876.

(Korzec pszenicy 77 Klgr., żyta 73 Klgr., jęczmienia 64 Klgr., owsa 45 Klgr., hreczki 64 Klgr., kukurudzy 82 Klgr., prosa 82 Klgr., grochu 82 Klgr., koniczyny 82 Klgr.)

Zboża: Za 100 kilogramów pszenicy od 8·50 do 10·20 zł.

Za 100 kilogram. żyta od 6·— do 7·20 zł.
Za 100 kilogram. jęczmienia od 6·— do 8·20 zł.
Za 100 killegram. owsa od 8.50 do 9·50 zł.
Za 100 killogram. hreczki od —·— do 5·75 zł.
Za 100 kilogramów kukurudzy zeszłorocznej 5·75 do 6·75 zł.; kukurudzy nowej 5·50 do 5·75 zł.
Za 100 kilogram. prosa —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe: Za 100 kilogram grochu od 6·— do 7·50 zł.

Za 100 kilogram. soczewicy —·— do —·— zł.
Za 100 kilogram. fasoli —·— do —·— zł.
Bobik za 100 kilogr. —·— do —·— zł.
Za 100 kilogram. wyki —·— do 6·50 zł.

Nasiona: Za 100 kilogram. koniczyny — do — zł.

Tymotka za 100 kilogr. —·— do —·— zł.
Anyż za 100 kilogr. —·— do 30·— zł.
Anyż płaski za 100 kilogr. —·— do 25·— zł.
Kminek 100 kilogr. —·— do 26·— zł.

Nasiona olejne: Rzepak zimowy 100 kilogram. na sierpień 12·25 do 12·50 zł.

Rzepak letni 100 kilogr. —·— do —·— zł.
Lnianka 100 kilogr. 11·50 do —·— złr.
Nasienie lniane 100 kilogr. —·— do —·— zł.
Nasienie konopne 100 kilogr. —·— do —·— zł.

Len 100 kilogr. surowy —·— do —·— zł., czesany —·— do —·— zł.

Chmiel 100 kilogr. —·— do —·— zł.

Potaż drzewny 100 kilogr. —·— do —·— zł., słomiany —·— do —·— zł.

Miód 100 kilogr. z woskiem —·— do —·— zł., datoka —·— do —·— zł.

Spirytus gotowy —·— do 32·32 zł.
Spirytus z umową na lipiec, sierpień 32·85 do 33.40 zł.

Lwów. Sprawozdanie targowe z d 12. maja 1876 roku: Hektolitr pszenicy 70·57 kilogramów 6 zł. 35c.; żyta 69·80 kilogr. 4 zł. 34 c.; jęczmienia 59·— kgr. 4 zł. 57 c.; owsa 39·50 kilogramów 4 zł. 09 c.; hreczki 59·— kgr. 4 zł. 65 c. prosa 72 kgr. 4 zł. 31 c.; grochu 75·— kilogr. 4 zł. 96 c.; soczewicy 00 kilogr. — zł. — c.; fasoli 72 kilogr. 8 zł. 74 c.; ziemniaków 80 kilogr. 2 zł. 97 c., 100 kilogr. siana 3 zł. 32 c., słomy 1 zł. 67 c. — Metr kub. drzewa twardego zł. 3 98 c., miękk'ego 3 zł. 01 c.

Miejski urząd targowy.

Lwów dnia 12. maja 1876.

Ostatnie wiadomości.

Delegacja Rady państwa wybrała dr. Rechbauera jednogłośnie przewodniczącym, a hr. Wrbnę zastępcą. Rząd przedłożył preliminarz wspólny na rok 1877 wraz z kredytami dodatkowemi dla marynarki i armii, dalej zamknięcie rachunków za r. 1874, i dodatkowe kredyty dla wychodźców z Bośnii i Hercegowiny. Następnie wybrano wydział petycyjny, złożony z dziewięciu członków, i wydział budżetowy, złożony z 21 członków. Wydział budżetowy ukonstytuował się zaraz po pełnem posiedzeniu, wybrał na przewodniczącego Herbsta, na zastępcę ks. Czartoryskiego i rozdzielił referaty. Węgierska delegacja wybrała prezydentem Szlavyego. Rząd przedłożył jej te same sprawy, co delegacji austrjackiej.

Ogólna kwota wspólnego budżetu na rok 1877 wynosi 114,249.208 złr.

Posłowie Francji i Włoch w Berlinie oświadczyli urzędowo w imieniu swych rządów, że zupełnie zgadzają się na uchwały konferencyj berlińskich. Pokaże się jednak wkrótce zapewne, że pod pewnemi zastrzeżeniami.

Gazeta Lwowska podaje następujący prywatny telegram z Wiednia: „Według *Politische Corr.*, uwięziono w Salonice 216 osób. Pismo to dodaje do tej wiadomości następującą uwagę ze źródła tureckiego: „Ukaranie winowajców będzie szybkie i straszne. Uwięzienia ciągle się jeszcze odbywają.“ Niemcy wysłały do Saloniki eskadrę o 154 działach, między temi 90 ciężkich, a o załodze około 3000 ludzi. Korpus żołnierzy, przeznaczony do wylądowania, wynosi 1000 ludzi i ma 8 armat polowych.

Austrjacka fregata „Frundsberg“ odpłynęła do Smyrny.

Pester Lloyd donosi, że na okręt austrjacki, który wypłynął z Gradyski, strzelali po drodze Turcy. Strzały tureckie uszkodziły go tak, że nie był zdolny do dalszej podróży. Pasażerowie musieli wysiąść na ląd, i jechać dalej wozami.

Neue freie Presse donosi z Konstantynopola, że upadek wielkiego wezyra, Mahmuda baszy, był wynikiem nacisku ludowego; uzbrojone tłumy ludności domagały się tego przed pałacem sułtana.

W Prjedorze przyszło według *Polit. Corr.* do scen krwawych. Bośniaccy chrześcianie tego miasta zostali wymordowani przez Turków. Według tego samego źródła zamknęli Turcy całą granicę nad Dryną i obsaczyli zupełnie pograniczny serbski dystrykt uszycki. Były jenerał moskiewski Czernajew objeżdża serbskie warownie i bada materjały wojenne, aby następnie złożyć raport księciu Milanowi o stanie sił wojskowych.

Neue fr. Presse powiada, że wie z pozytywnego źródła, że niemiecki zarząd wojskowy zażądał od berlińskiego urzędu statystycznego, dat, na których by można oprzeć wysokość ewentualnych dodatków żołdowych dla wojsk niemieckich w Serbii.“

Z powyższych wiadomości wypływa, iż istotnie w polityce trójcesarskiego przymierza nastąpił zwrot. Moskwa miała opierać się interwencji zbrojnej wojsk austrjackich w Bośnii i Hercegowinie, a Austrja nie miała być za wspólną interwencją wojsk moskiewskich i austrjackich, nauczona doświadczeniem z r. 1866 w Szlezwiku. Musiało więc stanąć, iż wszystkie trzy cesarstwa mają interwencji dokonać, gdyby Turcja nie mogła przeprowadzić reform. Jedno z pism berlińskich utrzymuje, że w takim razie Austrja sama ma interweniować, ale koszta interwencji ponosić będą w równych częściach z Austrją, Moskwa i Niemcy. Nieprawdopodobną jednak jest ta wiadomość. Koszta interwencji zapłaci Turcja — nikt więcej, a zapłaci utratą ziem zajętych. Chodzi tylko o to, które ziemie będą zajęte. Czy wszystkie prowincje europejskiej Turcji.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż d. 16. maja. Przy wyborach uzupełniających w Korsyce wybrany został książę Napoleon i dwóch bonapartystów. „Journal officiel“ ogłasza mianowanie Marcere'a ministrem spraw wewnętrznych.

Bukareszt d. 16. maja. Izba posłów rozwiązana, senat odroczony. Nowe wybory nastąpią do trzech lub czterech tygodni.

W TEATRZE hr. SKARBKA
We środę dnia 17. maja 1876

Giroflé-Girofla

Opera komiczna w 3. aktach p. Alberta Vanloo i Eug. Leterier z muzyką Karola Lecocq'a.

Początek o godz. wpół do 8-mej.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 16 maja 1876.
godzina 10. minut 54 przed południem.

Akcje kred	134.60.	Anglo-austr.	65. —
Unionsbank	56.75	Vereinsbank	—.—
Kolej Kar. Lud.	190.25	Kolej połudn	74.25
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	9.55½
Rubel papier.	—.—	Us. osob. mdłe.	

Wiedeń 16. maja 1876.
godzina 2. minut 30. po południu.

Akcje fran.-aus.	16.—.	Węgier. kred.	120 50
Anglo-austr.	64.75.	Unionsbank	56.75
Kolej Kar. Lud.	193.—.	Nordbahn.	181 50
Kolej południo	71.—.	Kolej Alfod.	104.—
Kolej Elżbiety	145.—.	Kolej Lw.-czer.	123.—
Węg. Nordostb.	103.—.	Rudolfsbahn	107.50
Wiener-Bauges.	18.50.	Węg. Ostban	33.—
Gal. indemniz.	86.25.	Losy z r. 1864	131.—
Franco-H. Bank	35.—.	Verkehrsbahn	79.75
Losy tureckie	16.25.	Banbank-Act.	9 50
Kolej państw.	264.50.	Bankverein	58 50
Wied. Bauver.	9.50.	Losy węgier.	69.75
Marki niemiecki ct. 59.			
Akcje kredytowe	—.—.		
Usposobienie: lepsze.			

Berlin 15. maja. Russ. Banknoten 266 60 Credit. Act. 227.— Lombarden 130.— Galizier 80 25 Staatsbahn 447.— Rumänier 19 75 Oesterr.-Banknoten 169.—. Usposobienie —

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczów.

Ze Stryja: codziennie o 9. godz. 3. minut wieczór.

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny.)

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca); rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany). W nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Nadesłane.

W kolektarze loteryjnej nr. 1. przy ulicy Wałowej, są do odebrania trzy wygrane, przypadłe z ciągnionych losów rządowej loterji dobroczynności, odbytej dnia 4. maja 1876 we Wiedniu.

Lwów, z Izby handlowej dnia 16. maja.	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	192 25	194 25
„ Lwow.-Czern.-Jassy	122 —	124 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	226 —	230 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	217 —	219 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84 60	85 40
„ „ „ 4 pr. w. a.	77 75	78 75
„ „ „ 5 pr. okres.	84 60	85 40
Banku hip. gal. 6 pr	87 30	88 20
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	94 50	96 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 40	91 40
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	86 25	87 25
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 —	91 25
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	18 —	19 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 50	5 60
Dukat cesarski	5 58	5 68
Napoleondor	9 50	9 60
Pół imperjał rosyjski	9 62	9 80
Rubel rosyjski srebrny	1 57	1 67
Rubel rosyjski papierowy	1 56	1 58
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
100 Marek niemieckich	58 50	59 50
Srebro	102 —	104 —
Kupony w srebrze	101 50	103 50
Wiedeń, d. 13. maja.		
Powszechny dług państwa (za 100 zł.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	66 20	66 30
„ „ w sreb. 5 „	70 —	70 20
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	238 —	241 —
1839 ⅕ losu „	237 —	238 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	105 75	106 25
1860 „ 500 zł. w. a. 5 „	111 25	111 50
1860 „ 100 „ „ „	117 —	117 50
1864 „ 100 „ „ „	133 75	134 25
Listy zast. dom. po 120 5 „	139 —	139 50
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	86 —	86 50
Bukowińskie	84 —	84 50
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 proc.	97 75	98 10

	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	— —	— —
Turecka poż. kol. po 400 fr.	16 50	17 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	64 60	64 90
Bodencred. au. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem.	136 30	139 50
Zakł. kr. węg. 200 zł.	121 50	121 75
Tow. esk. n. anst. po 500 zł.	650 —	660 —
Franco-austr. po 100 zł.	6 —	17 —
Franco-węgier. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	853 —	855 —
Banku pow. anst. po 200 zł.	— —	—
Unionbank po 140 zł.	57 —	57 50
Vereinsbank po 100 zł.	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł.	79 50	80 —
Wied. bankver. po 100 zł.	58 —	59 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	35 —	37 —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	105 25	105 75
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	146	147 —
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1815 —	1820 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	131 —	132 —
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł m. k.	192 —	192 50
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł	123 75	124 25
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Anst. płn. zach. po 200 zł. sr.	128 50	129 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	112 50	113 —
Siedm'ogr. po 200 w. a. sr.	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	266 50	267 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	— —	— —
Tramway wied. po 200 zł.	111 50	112 —
Węg. galic. (Łup.) po 200	— —	— —
Węgiers. płn. wschod. po 200 zł. sr.	103 50	104 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	34 50	35 —
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	104 —	104 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. anst. po 200 zł.	— —	— —
„ „ wied „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öst. 5 pr. s.	103 75	104 —
„ spłac. w 35 lat 5 pr. wa.	88 —	88 25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	78 —	— —
„ „ „ 5 pr w. a	81 50	85 50

	płacą zlr. w. a	żąda zlr. w. a
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	90 —	91 —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	87 50	88
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	96 —	96 50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	97 30	97 45
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	68	68 50
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	65 —	65 50
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a.	— —	— —
Dniestrzańska 300 „ „	23	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a	89 —	89 25
„ em. 1862 5 pr.	86 50	87 50
„ em. 1870 5 pr.	— —	85 —
„ em. 1872 5 pr.	—	85 —
Ferdynanda płn. 5 pr. m. k.	100 50	101 —
„ „ 5 pr. w. a.	95 —	96 —
„ „ 5 pr. sr.	104 —	104 5
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. rs. w. a	97 —	97 50
„ II. em. 5 pr. „	94 —	94 50
„ III. em. 1871 300	90 —	91 —
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	78 50	79 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	— —	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	68 —	68 75
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	80 75	81 25
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a.	77 —	78 —
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	76 —	77 —
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	65 —	65 50
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz	156 —	156 50
Klary po 40 zł. m. k.	29 —	30 —
Keglevich po 10 zł. m. k	13 —	13 50
Krakowska po 20 zł.	14 50	15 —
Palffy po 40 „ „	28 50	29 —
Rudolfa po 10 „ „	13 —	13 50
Ks. Salm po 40 „ „	37 —	37 50
St. Genois po 40 „ „	27 75	28 25
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	18 —	19 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	21 50	23 —
Windiszgrätz po 20 zł. „	22 75	23 50
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	58 50	58 65
Frankfurt 100 mark	58 50	58 65
Hamburg 100 mark. mark	58 50	58 65
Londyn 10 ft. sterl.	120 10	120 35
Paryż 100 frank	47 40	47 70

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej", J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarząd A. Skarl.